

**Piotr Jaroszyński**

**Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II**

## **KUL w czasach PRL-u – kartka z historii**

Katolicki Uniwersytet Lubelski powstał w roku 1918, a więc w roku odzyskania przez Polskę niepodległości po 123 latach od ostatniego rozbioru. Powstanie Uniwersytetu nie było rzeczą przypadku, lecz stała za tym myśl grona osób, na czele z ks. Idzimek Radziszewskim, rektorem Akademii Duchownej w Petersburgu. Chodziło przede wszystkim o to, żeby po odzyskaniu niepodległości wypełnić edukacyjną lukę na mapie Polski, powołując do istnienia szkołę wyższą, która kształcić będzie polską inteligencję katolicką. Decyzja o powstaniu uniwersytetu lubelskiego została podjęta przez biskupów polskich (a przewodniczył im Achilles Rattii, późniejszy papież Pius XI) jeszcze przed odzyskaniem niepodległości.

Po 10 latach KUL uzyskał osobowość prawną (nazwę poszerzono z „Uniwersytetu Lubelskiego” na „Katolicki”), a po 20 latach pełne prawa, które umożliwiały nadawanie stopnia doktora i habilitacji. Do roku 1938 funkcjonowały 4 wydziały: Teologiczny, Prawa Kanonicznego, Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych oraz Nauk Humanistycznych. W roku 1938 utworzono piąty wydział – filozoficzny, ale zanim zaczął funkcjonować, wybuchła wojna.

W czasie wojny Uniwersytet został zamknięty i ograbiony. Niemcy uwięzili wielu profesorów i studentów, niektórych nawet zabito. Mimo trudnej sytuacji odbywały się tajne komplety. Gdy wojna zbliżała się do końca, już było wiadomo, że Polska nie będzie niepodległa, bo dostanie się pod wpływ sowiecki. Trudno było wszystko dokładnie przewidzieć, ale jedno było pewne: istnienie KUL-u będzie nowym władzom państwowym nie na rękę, przez co może nawet zablokują jego reaktywację. Dlatego postanowiono (ks. Antoni

Słomkowski) działać metodą faktów dokonanych: zanim wojna się skończyła, Uniwersytet rozpoczął pracę (21 sierpnia 1944 r.).

Z punktu widzenia planów podbicia całej Polski przez komunistów funkcjonowanie KUL-u było w pierwszych latach dla władz PRL sprawą drugorzędną. Na pierwszy plan wybijało się pokonanie zorganizowanych sił patriotycznych, w tym sił zbrojnych, następnie przejęcie administracji całego państwa, a w tym reorganizacja szkolnictwa i nauki na niższych i wyższych stopniach. Cały system nauczania stał się państwowy, a to oznaczało, że wszystkie placówki edukacyjne i naukowe musiały spełniać kryteria wyznaczone przez państwo. Były to nie tylko kryteria merytoryczne, ale również ideologiczne, ponieważ PRL nie była niepodległym państwem, lecz wasalem Związku Sowieckiego, który dążył do budowy socjalizmu w Europie i na świecie. W tym momencie jedyna uczelnia prywatna, jaką był KUL, stać musiała po drugiej stronie barykady jako instytucja wroga ideologicznie, a więc *de facto* skazana na prześladowania i w jakimś momencie na unicestwienie.

W Instytucie Pamięci Narodowej zachowało się wiele archiwalnych materiałów gromadzonych przez MSW, które pokazują, jak ta walka z KUL-em wyglądała, jakie były plany jego zamknięcia oraz do jakich środków uciekały się władze państwowe za pośrednictwem instytucji działających jawnie, jak Ministerstwo Nauki, czy też działających niejawnie, jak UB czy SB. Materiał to niezwykle ciekawy, ponieważ ukazuje równocześnie, w jaki sposób KUL się bronił.

Spróbujemy wobec tego prześledzić wątki tej walki, wprawdzie nie wszystkie, ale bardzo wymowne. Spośród wielu środków, których zastosowanie miało doprowadzić KUL do upadku, przeanalizujemy dokładniej trzy: strategię podatkową, likwidację wydziałów, blokowanie nominacji naukowych.

### **Strategia podatkowa**

Jednym z najprostszych sposobów doprowadzenia jakiejś instytucji do upadku jest obłożenie jej podatkami, których nie będzie w stanie zapłacić. A gdy będziemy mieli do czynienia z instytucją

niedochodową, której celem nie jest zarabianie pieniędzy, to strategia ta będzie jeszcze skuteczniejsza. KUL, chociaż był uczelnią prywatną, to za studia nie pobierał opłat, lecz przyjmował chętnych za darmo, tak jak uczelnie państwowe. Mimo to władze państwowe wymierzyły KUL-owi podatek dochodowy już za rok 1946 w wysokości 106 milionów 736 tys. 10 zł. KUL od tej decyzji się odwołał, a odwołanie zostało przyjęte. Ale mimo to podatek taki wymierzano corocznie, powołując się oczywiście na stosowne przepisy prawne. KUL się odwoływał, odwołanie przyjmowano i tak aż do roku 1959, gdy odwołanie załatwione zostało odmownie (29.12.1959). W efekcie na wniosek Wydziału Finansowego PWRN konto bankowe KUL zostało zablokowane, po czym na konto Wydziału Finansowego w Lublinie przelano kwotę ponad miliona złotych (1 mln 95 tys.). Była to na razie jedna trzecia, gdyż do zapłaty było w sumie 3 745 021 zł. Władze, uznając, że działalność gospodarcza KUL-u „przekracza zadania bezpośrednio związane z funkcjonowaniem” uczelni, objęły podatkiem również lata wcześniejsze. W grę wchodził tu podatek od nieruchomości za lata 1955-58 (355 204 50 zł) i podatek lokalowy za te same lata (662 604 50 zł). Operacja ta miała być przeprowadzona za aprobatą ministrów: Ditricha i Sztachelskiego<sup>1</sup>.

To krótkie dwustronicowe opracowanie pokazuje nam próbę pozbawienia uczelni materialnego i finansowego zaplecza, jakie było jej udziałem dzięki fundacjom i dotacjom jeszcze z okresu międzywojennego. Decyzję podejmowano na najwyższym szczeblu rządowym (ministerstwa), wykorzystując do tego prawo ustanawiane przez samych komunistów do ochrony ich interesów i możliwości zwalczania ideologicznego wroga. Za wroga takiego uznano katolicką uczelnię.

Uderza jednak to, że choć już w 1946 r. obłożono KUL podatkiem dochodowym, to aż do roku 1959 nie egzekwowano, rozpatrując pozytywnie odwołania, jakie KUL składał. Jest to o tyle zastanawiające, że przecież mowa jest o latach stalinowskich, gdy trwała bezpardonowa walka z Kościołem. Potem przyszyła tzw. odwilż, a pod-

---

<sup>1</sup> IPN 0445/37, s. 59. Kolejne dane i cytaty, jeśli nie będzie zaznaczone inaczej, pochodzą właśnie z tej publikacji.

atek zaczęto ściągać wówczas, gdy nastał kres odwilży. Był to właśnie rok 1959, który okazał się gorszy niż czasy stalinowskie.

### **KUL czy ATK?**

Władze PRL-u próbowały rozgrywać przeciwko sobie te dwie uczelnie katolickie, tyle że pierwsza była prywatna, a druga – państwowa. Sympatia władz leżała oczywiście po stronie tej drugiej, bo domagała się tego, jak wyjaśniano, „powaga państwa”. Głębiej chodziło jednak o to, że władze, uświadamiając sobie, iż nie zatrzymają powołań w polskim Kościele, chciały mieć wpływ na propaństwową formację księży. Z takim też przekonaniem pisano w 1960 r.: „Doświadczenie uczy, że księża, którzy ukończyli Akademię, do socjalizmu mają zupełnie poprawny stosunek i wyzbyli się w toku studiów szeregu uprzedzeń. Też profesor seminarium, po ukończonych studiach specjalnych w ATK, inaczej patrzy na wychowanie kandydatów do stanu duchownego. Jest czynnikiem pozytywnym w kształtowaniu świadomości o potrzebie współistnienia wierzących i niewierzących i potrzebie wierności i pracy dla ustroju socjalistycznego” (s. 84-85). W tym fragmencie uderza swoista „pedagogika socjalizmu”, która obejmuje również wpływ na kleryków, a nawet profesorów, tak jakby byli małymi dziećmi, które muszą nauczyć się aprobaty dla socjalistycznego państwa. A nie chodziło tu o postawę tylko pluralistyczną, lecz o to, żeby ponad katolicyzmem istniała aprobata dla socjalizmu, chociaż socjalizm z zasady jest państwowym ateizmem, a więc musi dążyć do zniszczenia Kościoła. MSW w tym ściśle tajnym dokumencie (bo taką adnotację posiadała większość dokumentów dotyczących KUL-u), ukazywało strategię działania długofalowego. Wyjaśniano: „Droga poprzez wychowanie kleru i wykształcenie w zakładach kontrolowanych nie tylko przez Episkopat, ale i przez Państwo, jest dłuższa, ale najbardziej skuteczna. Dlatego też należy poświęcić jej dużo pilnej uwagi” (s. 85). W jakiej mierze strategia ta przyniosła realne owoce, to kwestia, którą badać powinien historyk i socjolog. Dla nas najważniejsza jest konstatacja, że władze państwowe chciały niejako przechytrzyć Episkopat.

## Ku stopniowej likwidacji

W omawianym materiale z roku 1960 znajdujemy określenie zadań stojących przed Ministerstwem Nauki w stosunku do KUL-u. Chodziło o to, żeby stopniowo ograniczać ofertę edukacyjną i zmniejszać liczbę studentów. W ciągu pierwszych dziesięciu lat władze państwowe zawiesiły działanie Wydziału Prawa i Nauk Społecznych (w 1949 r.) oraz takie kierunki studiów, jak pedagogika czy psychologia. Jednak efekty dalekie były od oczekiwanych, bo KUL i tak się rozrastał. W ramach Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej powstawały nowe kierunki, trzykrotnie wzrosła liczba pracowników naukowych, przybyło budynków, wzrosły dochody, a 5-krotnie powiększyły się zbiory biblioteczne. Do roku 1956 wzrosła dwukrotnie liczba studentów w stosunku do roku 1938, po czym zaczęła spadać, a następnie znówu rosnać.

Co wobec tego władze planowały? Przeformować KUL w seminarium, czyli kształcić tylko duchownych, eliminując tzw. kierunki świeckie. Kadre dydaktyczną uczynić lojalną i postępową, a sam uniwersytet poddać jeszcze większej kontroli państwa. Inne ograniczenie to wprowadzenie limitów studiujących (od 1952 r.). Poza tym do roku 1956 władze starały się wpływać na młodzież za pomocą takich organizacji jak ZMP, ZSP i PAX na Wydziale Filozofii i na Wydziale Nauk Humanistycznych. Dążono też do tego, aby kadra naukowa, zwłaszcza samodzielni pracownicy naukowcy Wydziału Nauk Humanistycznych przenosili się do innych uczelni (do roku 1956 przeszło 10 osób). Uszczuplenie kadry miało na celu pozbawienie Wydziału prawnej podstawy działania, a w konsekwencji jego likwidację. Z tą też myślą otwarty został na sąsiednim Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej Wydział Prawa (1949), a następnie Wydział Nauk Humanistycznych (1952), by przejąć zarówno kadre, jak i studentów KUL-u. Władze dążyły także do osłabienia pozycji KUL-u na wydziałach kościelnych przez wzmocnienie ATK. Jedną z metod był nacisk na usuwanie profesorów (chodziło o takich księży, jak: Adameczyk, Nowicki, Pastuszka, Słomkowski, Rybczyk, Styś, Waczyński, Krupa oraz profesorów świeckich: Strzeszewski, Klonowicki, Sawicki, Czuma). W raporcie z dezaprobata podkreśla się, że

mimo działań represyjnych KUL się rozrasta i umacnia swoją bazę ekonomiczną. Dzieje się tak, mimo że szereg posunięć miałybyć niezgodnych z prawem, jak np. zatrudnianie na stanowisku samodzielnych pracowników nauki osób, które nie zostały zatwierdzone przez Ministra (ks. Słomkowski, ks. Kłósak, Czuma, s. 89). Komunistów bulwersował też sposób poszerzenia zakresu Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej, który miał być „wydziałem nauk kościelnych”, a stał się „wydziałem kościelno-świeckim”, dzięki czemu wprowadzono takie kierunki, jak społeczno-ekonomiczny, psychologiczny, biologiczny. Episkopat miał też pokrzyżować plany wzmocnienia ATK przez odpływ kadry naukowej z Warszawy do Krakowa i ograniczenie dopływu studentów, oraz ograniczenia lokalowe.

W takiej sytuacji władze postanowiły zablokować inwestycje KUL, w tym budowę nowego gmachu biblioteki. Ponadto kandydaci na rektorów mieli być uzgadniani z władzami państwowymi. Podjęto też decyzję o ograniczeniu zezwoleń na wyjazdy zagraniczne w ramach uzyskanych stypendiów (zgody nie otrzymał rektor ks. prof. Rechowicz i doc. Jan Turowski). Ustalono też konieczność przeprowadzenia tzw. rozmów zasadniczych z władzami KUL-u na temat przestrzegania przepisów (s. 29-33).

Ale gdy chodzi o ATK, to, jak czytamy w innej notatce (31.03.1961, s. 93.), Prymas Wyszyński naciskał, żeby ATK zaangażowało się w przeprowadzanie habilitacji pracowników naukowych KUL-u. Tu okazało się, że wiele rozpraw habilitacyjnych bywało jednak odrzucanych (w pierwszych trzech miesiącach 1961 r. zaaprobowano tylko rozprawę ks. Mazierskiego, a odrzucono rozprawy Nowickiego, Jakubca i Kwiatkowskiego).

Komuniści nie dawali za wygraną. Odbływały się spotkania na najwyższym szczeblu. I tak jeszcze w roku 1960 przedstawiciele KC PZPR, Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwa Kultury, Urzędu do Spraw Wyznań i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych naradzali się, jaką przyjąć linię postępowania. Ubolewano, że władze KUL-u nie w pełni są posłuszne rozporządzeniom płynącym ze strony państwa, a same organy, takie jak Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego czy Urząd do Spraw Wyznań nie są zbyt konsekwentne w realizacji wysuwanych postulatów (Notatka dot. KUL-u, 18.03.1961,

tajne, s. 89 n). W innej notatce ubolewano z kolei, że cenzura, czyli Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Lublinie zbyt liberalnie podchodzi do Towarzystwa Naukowego KUL, wydając zezwolenia na druk książek. Chodziło tu konkretnie o kierownika Wielopolskiego, bo to on wydawał zgodę (nie zawsze nawet formalnie ją odnotowując), a który ponadto zatrudniał pracowników o podobnych jak jego poglądach. Władzom nie podobało się to, że cenzura nie zatrzymała druku książki ks. Granata *Chrystus odkupiciel i kościół jego mistyczne ciało* (s. 95 n), a więc książki o charakterze czysto teologicznym. Autor notatki wymienia z niejakim oburzeniem inne pozycje, które czekają na druk, np. Leokadii Małunowiczówny podręcznik do łaciny *Roma christiana* czy Tadeusza Brajerskiego *Język pieśni K. Beniślawskiej*. Powodem jest wytyczna Głównego Urzędu Kontroli Prasy (czerwiec 1961), aby nie dopuszczać do druku pozycji, które były zgłoszone w poprzednich latach. Udało się natomiast zablokować wydanie rozprawy habilitacyjnej ks. Majki.

Co do limitów na studiach, to w notatce MSW możemy przeczytać, że władze KUL-u w pewien sposób obchodzą ten przepis, sugerując studentom, że mogą zapisać się tam, gdzie są wolne miejsca, by po roku przejść na wybrany przez siebie kierunek, gdyż na drugim roku limity już nie obowiązują (ibid., s. 138).

### Tajne stenogramy

Władze PRL-u skrupulatnie śledziły wystąpienia prelegentów podczas specjalnych zajęć lub uroczystości, jakie odbywały się na KUL-u, takie jak wykłady dla duchowieństwa czy okolicznościowe przemówienia. Nagrywano je, a następnie bardzo dokładnie spisywano. Dziś po latach materiały te, co jest swoistym paradoksem, są bardzo cenne, i to w sensie pozytywnym, ponieważ w innym wypadku po wielu z tych wykładów ślad by zaginał. Zdarza się, że najpierw załączona jest krótka notatka, kto z ważniejszych osób brał udział i jakie były główne wątki zawarte w przemówieniach. Przy czym, co warto podkreślić, autorzy sprawozdań unikają komentarzy i ocen. Takie sprawozdanie zaopatrzone było adnotacją *tajne*, natomiast ste-

nogramy były *tajne specjalnego znaczenia*. Uderza też troska o wierność stenogramu, widać to wówczas, gdy odsłuchujący nie rozumiał jakiegoś słowa (mogło to być nazwisko lub zwrot obcojęzyczny), wówczas stawiano albo trzy kropki, albo pisano wersję fonetyczną (w tym ostatnim wypadku wygląda to dość komicznie).

Co w tych przemówieniach, gdy chodzi o sytuację KUL-u, warto odnotować?

Władze państwowe, dążąc do likwidacji KUL-u, poza konkretnymi krokami administracyjnymi prowadziły równocześnie kampanię szeptanej plotki, która miała wytworzyć atmosferę, że KUL właściwie już przestaje istnieć. Doskonale ten nastrój wyczuwał ówczesny rektor, ks. Rechowicz, i wprost mówił o tym w czasie zjazdu księży 23 sierpnia 1961 r.: „Na skutek braku ścisłej informacji krąży wokół Uniwersytetu legenda mówiąca o tym, że Uniwersytet znajduje się w stanie likwidacji, że zabrano nieruchomości, że zabrano za podatki samochody, że księża profesorowie nie otrzymują pensji itd. Trzeba zająć stanowisko. Otóż oświadczam, że pogłoski te są nieprawdziwe. Dotychczas instytucji – poza przejściem w roku 1959 miliona złotych – nie zabrano niczego. Życie Uniwersytetu płynie normalnie. Chciałbym to podkreślić bardzo mocno. Prawdą natomiast jest, że istnieje zagrożenie, o którym w gronie przyjaciół nie można milczeć” (s. 112). Jak widać ks. rektor sytuację oceniał bardzo realnie. Nie bał się i podawał szczegóły. Sprawa jednak była poważna, bo komuniści potraktowali KUL ostrzej niż seminaria. Te ostatnie opodatkowano od roku 1959, natomiast KUL wstecznie, bo począwszy od roku 1950. I tu ks. Rechowicz bardzo przytomnie zauważył, jakie były motywy tej podatkowej nierówności: KUL miał zostać szybko zlikwidowany całkowicie właśnie na drodze represji finansowych tak jak sektor prywatny. Doszło nawet do tego, że władze państwowe próbowały opodatkować fundusz stypendialny, a więc te środki, które miały wesprzeć najuboższych studentów. Była to „sprawa – jak mocno stwierdza rektor – bez precedensu”. Wobec tego pisano odwołania, na które władze odpowiadały raz wcześniej, raz później albo w ogóle. Ale Uniwersytet nie był bierny, nie czekał na ostateczny wyrok i śmierć.

Do tego wątku (prześladowania uniwersytetu za pomocą podatków) nawiązał w swoim przemówieniu ks. Prymas Wyszyński, jak

zwykle z dużym dystansem, a nawet dowcipnie. Stwierdził, że jeśli sytuacja, w jakiej znalazł się KUL, „dostarcza społeczeństwu sposobności czynienia ofiar, to przez to wychowuje to społeczeństwo i uzdalnia je jeszcze do innych świadczeń, które tym razem mogą być potrzebne całemu narodowi, a może nawet i państwu. Istnienie więc takiej instytucji, która wychowuje cnotę ofiarności jest dobrem nie tylko tej instytucji, ale dobrem o szerszym zakresie”. A gdy chodzi o podatki, na które zęby ostrzył sobie urząd fiskalny, to „nadzieja nasza, że podatki KUL-owe płacić będzie opatrność boża”. Po tych słowach, jak czytamy w stenogramie, nastąpiły „długie i burzliwe oklaski” (s. 115-116). W słowach ks. Prymasa uderza rozległość spojrzenia, by nie powiedzieć – wielkość. Ani Uniwersytet, ani Prymas nie mogli zniżyć się do poziomu, by w sytuacji jawnej niesprawiedliwości, błagać kogokolwiek o litość.

### **Blokowanie nominacji**

Zasady działania każdej uczelni są takie, że musi posiadać odpowiednią kadre naukową. Ta kadra jest zróżnicowana zarówno pod względem typu specjalności, jak i stopnia kwalifikacji. System komunistyczny rozbudował i umocnił hierarchię stopni i tytułów naukowych, pozostawiając sobie wpływ i decyzję poprzez odpowiednie organa administracji państwowej na uznanie lub odrzucenie wniosku o stopień lub tytuł (szczególną rolę odgrywała tu Centralna Komisja Kwalifikacyjna, w skrócie CKK). Państwo bezpośrednio zatwierdzało te stopnie i to od doktora wzwyż. W grę wchodziły nie tylko kryteria merytoryczne, czyli naukowe, ale również ideologiczne i personalne. Zachowały się dokumenty, które pokazują mechanizmy działania państwa w tym zakresie wobec pracowników naukowych KUL ze strony Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Warto im się, choćby pobieżnie, przyjrzeć.

Władzom politycznym zależało na tym, żeby uszczuplać kadre naukową, co określane było w zachowanych dokumentach mianem „polityki kadrowej”, a jednocześnie, jeśli już promować, to osoby o niewyroblonych poglądach politycznych, propaństwowe lub anty-

klerykalne (oczywiście wedle oceny pracowników MSW). Stosowano tu kilka metod. Pierwsza to dopilnowywanie, aby profesorowie odchodzili na emeryturę zgodnie z ówczesnymi przepisami, czyli w wieku 65 lat. Władze KUL-u dostosowywały się do poleceń Ministerstwa, ale następnie zatrudniały emerytowanych profesorów na wykładach zleconych, co MSW już się nie podobało. Druga metoda to blokowanie awansów, czyli odrzucanie wniosków o przyznanie stopnia doktora, docenta lub profesora. Metoda ta czasem była skuteczna, a czasem nie. Skuteczna była wówczas, gdy MSW w porę informowało Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego o swojej opinii. Jeśli jednak brakło odpowiedniego przepływu informacji, to zdarzało się, że Ministerstwo wychodziło KUL-owi na przeciw. W jednej z tajnych notatek MSW utyskuje, że „Min. Sz. Wyższego wydało szereg decyzji niesłusznych dot. nominacji na docentów ks. Poplatka i Tokarza oraz prof. nadzwyczajnego doc. Łosia” (1 marca 1962, s. 134, IPN 0445/37). Trzecia metoda to zachęcanie pracowników naukowych do zmiany miejsca zatrudnienia, czyli przechodzenia na uczelnie państwowe. W roku akademickim 1961/62 KUL opuściło dwóch samodzielnych i trzech młodszych pracowników naukowych (ibid., s. 137).

W materiałach z 8 maja 1963 r. zachował się szczegółowy spis osób, którym MSW zamierza zablokować awans naukowy od doktora wzwyż. Jest to materiał o tyle interesujący, że pokazuje, jak konkretnie MSW ingerowało w nominacje naukowe, i to z racji polityczno-ideologicznych.

Opracowanie dotyczące nominacji jest podzielone wedle wydziałów. Mamy więc Wydział Humanistyczny, Wydział Prawa Kanonicznego, Wydział Teologii i Wydział Filozofii Chrześcijańskiej. Wydziały podzielone są na sekcje, a w ramach sekcji umieszczone są najpierw prace habilitacyjne, a następnie doktorskie. Ale tak naprawdę nie jest to ocena pracy doktorskiej czy habilitacyjnej, ale krótka charakterystyka kandydata pod względem ideologiczno-politycznym, stosunek do ustroju PRL i ocena wniosku o tytuł: pozytywna lub negatywna. Oto kilka przykładów:

Wydział Humanistyczny, Sekcja Historii. Prace habilitacyjne: Dr Ludwik Dembiński – „Na wykładach próbuje tendencyjnie i złośliwie podważać słuszność ideologii marksistowskiej. Do PRL ustosunko-

wany negatywnie. – Nie wyrazić zgody na habilitację”. Prace doktorskie: Mgr Chruszczewski. Klerykał, dobro kościoła stawia ponad wszystko. Na wykładach ostro i zdecydowanie odrzuca poszczególne założenia filozofii marksistowskiej. – Załatwić negatywnie” (s. 16).

Wydział Filozofii Chrześcijańskiej. Prace habilitacyjne: Dr Gogacz Mieczysław, adiunkt. – „Na wykładach tendencyjnie i złośliwie podważa słuszność ideologii marksistowskiej. Jest nietolerancyjny wobec osób wykazujących bardziej postępowe zapatrywania. – Załatwić negatywnie” (s. 23). Prace doktorskie: Mgr Romuald Kukułowicz. – „Wykorzystywany przez hierarchię do specjalnych poufnych zadań. – Załatwić odmownie” (s. 24).

W sumie na 29 wniosków habilitacyjnych, jakie wypłynęły z KUL-u ze wszystkich wydziałów, MSW negatywnie zaopiniowało aż 20. Była to więc próba świadomej blokady nie tylko kariery naukowej poszczególnych osób, ale dalszego rozwoju uniwersytetu, który miał być pozbawiony samodzielnych pracowników naukowych, co równało się utracie praw. Gdy chodzi natomiast o młodszą kadre, to na 54 wnioski doktorskie negatywnie zaopiniowano 30, a więc ponad połowę.

Jakie były uzasadnienia dla wniosków zaopiniowanych negatywnie? Katolicki doktryner, krytyk marksizmu, klerykał, rodzina hrabiowska, endek, nastawienie proniemieckie, reakcjonista, oddany hierarchii kościelnej, wojujący katolik, fanatyk, krytyk polityki partii i rządu, gorliwy katolik. Stosunkowo często pojawia się też opinia: negatywnie ustosunkowany do ustroju PRL lub do PRL-u.

Na osobną uwagę zasługują tu przypadki zbiorczej oceny negatywnej kandydatów do stopnia doktora lub doktora habilitowanego. Władze państwowe dążyły do tego, żeby zlikwidować niektóre sekcje, w związku z czym MSW bez wnikania nawet w poglądy polityczne kandydatów w całości odrzucało wszystkie wnioski, stwierdzając: „W związku z decyzją likwidacji filologii romańskiej na KUL-u i przeniesienia studentów na uczelnie państwowe, KUL nie ma potrzeby dalszego kształcenia kadry naukowej w tym kierunku” (s. 19).

Czasem z kolei, mimo braku zastrzeżeń, sugerowano zablokowanie habilitacji z uwagi na to, że ów kandydat jako członek Rady Wydziału osłabiłby pozycję innego członka wydziału, który był Taj-

nym Współpracownikiem SB, choć nie podano ani jego imienia i nazwiska, ani pseudonimu (s. 16).

W niektórych adnotacjach pojawia się uwaga: „materiałów kompromitujących nie posiadamy”, z czego by wynikało, że MSW śledziło naukowców pod kątem możliwości ich szantażowania. Czasem też pojawia się informacja, że dana osoba od strony poglądów politycznych jest *nierozeznana*. To z kolei wskazywałoby, że MSW nie posiadało jeszcze wystarczających możliwości penetrowania całego środowiska pracowników naukowych.

Jeśli chodzi natomiast o opinie pozytywne, to informacja była zazwyczaj dość lakoniczna: zastrzeżeń nie ma, próbuje zachować postawę apolityczną, katolik o liberalnych poglądach, krytycznie ustosunkowany do polityki hierarchii kościelnej. Ale już z tych informacji widać, że starano się pójść na rękę tym, którzy albo nie głoszą ostentacyjnie poglądów krytycznych wobec PRL-u i jego ideologii, albo którzy są nastawieni krytycznie, tyle że wobec samego Kościoła, a zwłaszcza jego hierarchii.

### **Misja uniwersytetu**

Prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński, dla którego KUL był Alma Mater (studiował przed wojną prawo kanoniczne), wielokrotnie w swoich wystąpieniach podkreślał znaczenie tego właśnie uniwersytetu dla katolickiej Polski, dla Lublina, ale także dla świata. Zdawał bowiem sobie sprawę nie tylko z unikatowej rangi uniwersytetu w całym bloku komunistycznym, ale także z tego, żeby KUL-u nie skleryalizować, nie zmarginalizować, i ostatecznie nie zamknąć. 15 listopada 1960 r., nawiązując do początków powstania uniwersytetu, tak mówił: „[...] wspominamy pierwsze chwile istnienia i życia katolickiej uczelni w Lublinie. Były to czasy wyjątkowych napięć ducha polskiego. Przecież rodziła się nasza wolność. I jednym ze śladów tej rodzącej się wolności narodu, po ciężkich przeżyciach niewoli, był zryw myśli katolickiej, który się wypowiedział w powstaniu KUL. Jest to niejako symbol, trwanie KUL – jest dalszym dowodem trwania wolności narodu” (s. 158). Prymas łączył tu niepod-

ległość państwa i wolność narodu z posiadaniem własnej inteligencji katolickiej, która skupia się wokół swojego uniwersytetu. Inteligencji, czyli myśli katolickiej. Kontynuując, Prymas zwracał następnie uwagę, że ta uczelnia jest dumą dla miasta, które zaczyna być dostrzegane w skali międzynarodowej. Po czym przechodząc do wyznań bardziej osobistych, mówi: „[...] ilekroć wyruszamy za granicę, to bardzo często spotykamy się wśród cudzoziemców z tym pytaniem. „«A co słyhać w Lublinie?» – «A skąd wiecie o Lublinie?» – «Bo tam jest Katolicki Uniwersytet». Ludzie o tym wiedzą. [...] do dziś dnia patrzy się w świecie na istnienie katolickiego uniwersytetu jako na ten dowód, że Polska, która powstała i urodziła pierwszy kwiat wolności swej – KUL – że ta Polska trwa (s. 158 n.)”.

Tak postrzegał rolę KUL-u Prymas Polski, Stefan kardynał Wyszyński. Uniwersytet jako kwiat wolności i niepodległości. Uniwersytet katolicki. Była to inna wizja Polski i inna wizja uniwersytetu niż ta, jaką prezentowali bezpieczniacy z MSW i posłuszni im Tajni Współpracownicy. Bo KUL powstał z inspiracji wielkich mężów, którym i Polska, i Kościół były zawsze najbliższe sercu. To zaś w największym stopniu wyraża się w trosce o rozwój polskiej kultury naukowej, wiary szukającej zrozumienia i wychowywania kolejnych pokoleń ludzi, którzy zdolni będą wziąć odpowiedzialność za Kościół i za Polskę w świetle najpiękniejszych ideałów i najszczytniejszych wzorów. Tej dewizie KUL powinien być zawsze wierny.

## **The KUL in the PRLs Times – a History Sheet**

### **Summary**

The article concerns a history of the Catholic University of Lublin in the PRLs times. The Author cites a number of archival materials, collected by the Home Office, which are preserved in the Institute of National Remembrance, which show how the struggle against the KUL looked like, what plans for its closure were, and to what means the national authorities did resort for through institutions operating openly, like the

Ministry of Science, or those acting secretly, like UB or SB. That material is very interesting because at the same time it shows how KUL defended itself. The Author analyzes the various threads of that fight, although not all of them, but those very meaningful. Among many means, which were meant to lead to a collapse of the KUL, he analyzes precisely three: tax strategy, elimination of university faculties, and blocking scientific nominations.